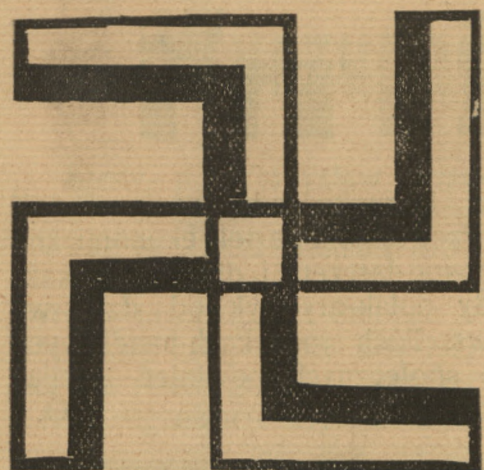
Rok II. Nr. 1 Niedziela, dn. 27 stycznia 1935 r. Cena 15 gr.



FRONT NARODOWO-SOCJALISTYCZNY

Tygodnik Polskiej Partji Narodowo-Socjalistycznej

Zagadnienie chwili obecnej

Przeglądając bieg zdarzeń w wewnętrznej polityce centralnych narodów europejskich, obserwujemy jedną tendencję: ruch nacjonalistyczny. Ruch ten jest tak widoczny, a w rozmiarach swoich tak przeogromny, że staje się wyrocznią dla poczynań wszystkich samodzielnych jednostek państwowych.

Tak więc i my nie możemy być obojętni na podobne przejawy. Musimy wytężyć cały nasz zmysł obserwacyjny i organizacyjny, aby w duchu nacjonalistycznym budować podstawę po tęgi Polski.

Na przestrzeni siedemnastu lat, t.j. od zarania niepodległości naszego narodu, obserwowaliśmy przenajrozmaitsze eksperymenty. Widzieliśmy wybujały rozkwit socjalizmu marksowskiego, widzieliśmy jego rozkład i upadek, który nastąpił wskutek paradoksalnej budowy doktryny, P.P.S. która w jakiś magiczny sposób chciała pogodzić niepodległość Polski, z internacjonalizmem żydowskim, co im się nie udało. Z N.P.R. aczkolwiek o odmiennych założeniach ideologicznych praktykujących swoją władzę ściśle w sposób jak P.P.S. korupcyjny, stało się to samo, w dalszym ciągu endecja przejawiała skłonności dla zbudowania w jakiejś przedziwnie pogmatwanej sprzeczności, niby to „czystą" nację. I dziś owocem wieloletnich zmagań i ryzykownych eksperymentów, przeżywamy moment, że jako klasa robotnicza i rzemieślnicza, nie zdolni jesteśmy stanowić o sobie, że jeden z najzagorzalszych nacjonalistów, a mieniący się wszem wobec publicznie internacjonalistą w naszym kraju stał się poprostu panem i gospodarzem, a my jego „wiernym" sługą.

Do tego stanu rzeczy doprowadziły targi i zatargi liczność powaśnionych partyj, które w praktyce wykazywały jednostronne dążności. Każde dla dobra swojej partji. Tak więc żyd kosztem naszych krótkowzrocznych, a pobłażliwych poglądań na niego, nadto kosztem naszej dezorganizacji, stał się w Polsce straszliwem niebezpieczeństwem.

Jedyna możliwość w przeciwstawieniu się w zalewowi żydów jest organizacja i organizacja o silnych podstawach moralnych i o nie splamionej przeszłości. Ta okoliczność sprzyja w zdobyciu zaufania. Społeczeństwo Polskie w szalonej rozterce pozostając, ponieważ wszystko, do czego miało zaufanie zawiodło, omackiem szuka drogi wyjścia. Niejednokrotnie, dla wyrażenia swojej głębokiej nienawiści, chwyta się starego systemu, bez żadnego przemyślenia wpada do pierwszej lepszej opozycji, siejąc w ten sposób zarodek dla przyszłych rozczarowań.

Kierunek nie posiadający głębokich, a podstawowych założeń ideologicznych w praktyce musi wykazać niedołężność natomiast zdolny jest do istnienia jedynie jako opozycja.

W takich warunkach kształtowania się rzeczywistości, nie z żadnych innych pobudek, a wypływająca wprost z konieczności potrzeb życiowych, wypromieniowała idea Narodowego Socjalizmu. Idea ta musi się stać kulminacyjnym punktem naszych narodowych dążeń i zainteresowań, bowiem wyrazić się ma w swojej praktyce krzewicielem czystego, niezabagnionego żydowską mniejszością, nacjonalizmu. Atoli nacjonalizm ten wyrazić się musi pełną swobodą w działaniu jednostek, zadaniem których u podstaw będzie gromadzenie dóbr narodowych. Dziś bowiem niema chrześcijańskich dóbr, ani w przemyśle ani w handlu. Wszystko jest w rękach żyda. A więc dla socjalizmu narodowego pierwszym przeciwnikiem jest żyd, a zadaniem narodowego socjalisty uświadamiać polaków w kwestji układania sobie życia bez pomocy żydów.

Zjawia się nam więc Narodowy Socjalizm, jako szermierz szerzenia nowych ideałów, ideałów które są właściwością rasy i narodu; jest właśnie tym nowym tokiem postrzegania rzeczywistości, który, nie czerpiąc wzorów z żadnych doktryn, na podstawie wielowiekowej tradycji, tworzy odrębną od wszelkich innych rzeczywistość, aby ukazać narodowi duch piękna i nowych wartości.

L. Karolewski.

Narodowy Socjalizm w Austrji

Austrja, która przeszła cały szereg eksperymentalnyah rządów zmęczyła się już tą ciągłą wojną domową i ludność jej, jak zresztą i każdego innego państwa, przychodzi do wniosku iż tylko narodowy socjalizm może dać jej zapewnienie spokoju i dobrobytu gospodarczego.

Nic więc dziwnego, że ludność popiera wszelkie objawy ruchu narcdowo-socjalistycznego.

I chociaż ruch ten jest kierowany ręką Hitlera i ma w sobie wyraźne zamiary delikatnego aneksowania Austrji na rzecz Niemiec, jednak ludność patrzy przychylnem okiem na tę agitację. Co możemy sądzić z ostatnich wiadomości otrzymanych z Wiednia.

A mianowicie;

Ze względu na wzmożoną w ostatnich dniach, szczególnie zaś po plebiscycie w Zagłębiu Saary propagandę hitlerowską w Austrjj, uwidaczniają się także i w rozpowszechnianiu nielegajnej bibuły, mają wejść w życie zaostrzone przepisy w sprawie ścigania i karania sprawców tej akcji.

Propaganda narodowo-socjalistyczna ogarnia obecnie wszystkie obszary, które na podstawie traktatów pokojowych odłączone zostały od Niemiec.

W Szlezwigu północnym domagają się narodowi socjaliści wznowienia plebiscytu z roku 1920, jak również przeprowadzenia plebiscytu na obszarze Kłajpedy, a także i w Austrji.

Wiadomość o powrocie do Monachjum osławionego agenta narodowo-socjalistycznego Habichta, który po nieudałej ofenzywie propagandowej na Austrję przed kilku miesiącami miał być przez przez pewien czas internowany, potwierdza przypuszenie tutejsze o nowej jakiejś akcji propagandowej, zwróconej przeciwko Austrji, które zacząteki uwidoczniły się już po plebiscycie w Zagłębiu Saary rozpowszechnieniem ulotek narodowo socjalistycznych.

Równocześnie nadeszły do Wiednia wiadomości o jakiejś koncentracj Legjonu austrjackiego w miejscowości Aibling, jako też w całej Bawarji.

Niektóre koła wiedeńskie dają wyraz zapatrywaniu, że ponowna jakaś akcja przeciwko Austrji ze strony Niemiec miałaby na celu podobnie, jak przedtem, zdobycie jak największych korzyści politycznych wzamian za pozostawienie Austrji w spokoju.

KOMUNIKAT

do członków Polskiej Partji Narodowo Socjalistycznej.

Komenda Główna podaje do wiadomości wszystkich członków, iż dotychczasowe legitymacje członkowskie są ważne tylko do dnia 15 lutego r.b. Po tym terminie legitymacje te zostaną wycofane i unieważnione, oraz zamienione na legitymacje nowego typu.

Równocześnie zawiadamia się wszystkich członków, zamieszkałych na terenie miasta Łodzi, że wszyscy członkowie obowiązani są zgłosić się w Komendzie Głównej przy ul. Piotrkowskiej nr. 209 do rejestracji w terminie do dnia 15 lutego r.b. Ci członkowie, którzy nie zadość uczynią niniejszemu żądaniu, po tym terminie skreśleni będą z listy członków i z tego tytułu nie mają prawa rościć żadnych pretensji. Lokale przyległe do biura Komendy Głównej są do dyspozycji członków we wszystkie dni, od godz. 9 do 13-ej i od 16 do 21, w dni świąteczne od godz. 16 do 21-ej. W tych samych godzinach jest czynne biuro Komendy Głównej.



Żydzi... lojalni

Żydzi są zachłanni. Opanowali w lwiej części przemysł, handel i uczelnie. W najrozmaitszy sposób wdzierają się we wszelkie komórki i dziedziny naszego życia wewnętrznego i społeczno-państwowego Nieruchomości wolne zawody, jak medycyna adwokatura znajdują się w ich ręku. Są na tyle bezczelni, że pną się do zagarnięcia najwybitniejszych stanowisk — pragną zagarnąć władzę. Wciskają się do urzędów samorządowych, państwowych i sądownictwa, zajmując już dość poważne i odpowiedzialne stanowiska, tak jak gdyby sił fachowych i zdolnych w rdzennym narodzie polskim zabrakło. Jeżeli takim łożyskiem u nas to życie popłynie najwyższemi dostojnikami będą sami żydzi. A więc zrealizują się uchwały protokułów Mędrców Sjonu i zapanuje w Polsce Judaizm. Wówczas rabami będziem my — większość polska.

Żyd był, jest i będzie po nie skończoność wiernym i oddanym talmudzistą swych cudotwórców z Góry Kalwarji i Mędrców Sjonu. Za udzielony przytułek w Polsce wybranemu Narodowi, roztoczenia opieki i równe traktowanie obywatelskie ten wędrujący naród chojnie się narodowi polskiemu odpłaca.

Jak wygląda ta wdzięczność i lojalność w stosunku do Państwa Polskiego, niechaj społeczeństwu polskiemu otworzą oczy następujące fakty.

W dn. 19 b.m. w Tomaszowie Mazowieckim w Sądzie zapadł wyrok, mocą którego za działalność wywrotową — komunistyczną na szkodę całości Państwa zostali skazani Gawrynówna Etja, Sztern Szyja, Belfer Fajga, Cyngler Abram na 5 lat więzienia. Bromberg Majer, Milsztajn Abram — na 4 lata, Moszkowicz Pejsach, Sztajnbock Lipman, Zyper Szmul — na 3 i pól roku, Wroniszewski Stefan, Rozenblum Szlama, Rozencwają Ruchla — 2 lata- Wajnsztajn Zygmunt — 1 i pół roku, Ajzykowicz Icek, Himmelfarb Josek, Unger Jankel — 1 rok, Knecht Icek — 9 mies., Bensch Erwin i Rosenblum Szlama — 6 mies. z pozbawieniem praw na 5 lat.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie również już rozpoczął się proces przeciwko 9-ciu następującym wywrotowcom, którzy zajęli ławę oskarżonych: Motel Zołotów, który już stawał przed sądami polskiemi nietylko za działalność wywrotową, ale nawet i za szpiegostwo, Stanisław Braun Bernikierówna, Jakób Gun, Abram Kagan, Izrael Majzlik, Sara Rosset Jehuda Rozenbaum i Herzd Razenbaum.

Niema omal dnia, ażeby takie sprawy nie miały miejsca w sądach.

Czyż my polacy możemy mieć zaufanie do narodu, który chce zburzyć nasz cały dotychczasowy dorobek narodowy i oddać nas w niewolę komunizmu z pod której wyrwaliśmy się dzięki ofiarności przelanej krwi własnej i poległych braci naszych?

Czyż godzi się tak niepewny naród dopuszczać do stanowisk państwowych i innych?

Sądzimy, że każdy zdrowo myślący polak - aryjczyk z tą smutną rzeczywistością pogodzić się nie może.

To też, ażeby Polska naprawdę stała się polską narodową, ażebyśmy my byli we własnym kraju panami, musimy w zgodnym wysiłku podjąć wielką pracę w kierunku odżydzenia Polski przez system na polu ekonomiczno gospodarczem i dlatego też każdy polak-aryjczyk od dziś we wszelkich stosunkach handlowych i społecznych powinień omijać żyda. O.

Nie damy się

Na łamach naszego pisma już pisaliśmy o zasadach i podstawach naszej partji, o jej celach, dążeniach i środkach któremi się posługuje dla swego rozwoju.

Jednak wciąż pytają się nas dlaczego my tak wrogo patrzymy na żydów, dlaczego przyczynę wszystkich klęsk i nieszczęść widzimy w żydach?

Otóż nauka o państwie, która ma za podstawę doktrynę staro-Rzymską powiada: „państwo składa się z terytorjum, ludności i władzy“.

Niema terytorjum — niema państwa. Niema ludności spojonej jednym językiem, jednemi wspólnemi interesami, jedną władzą — niema państwa. Niema władzy — niema państwa.

I rzeczywiście, kiedy przyjrzymy się wszystkiem istniejącym mocarstwom, to przekonamy się, że każde państwo oparte jest na tych trzech zasadniczych podstawach.

Brak ludności na puszczy nie stworzy z tej puszczy państwa.

Ludność zebrana bez żadnej organizacji, bez żadnej władzy — nie stworzy państwa, lecz tylko anarchistyczną bandę.

Terytorjum z władzą bez ludności też nie da nam państwa.

A teraz spójrzmy na żydów.

Naród, który zwiazany jest pewnemi tradycjami i wspólną wiarą, poniewiera się po całej kuli ziemskiej bez własnego terytorjum i bez własnej władzy.

Naród, który na wszelkie wysiłki innych państw, usiłujących stworzyć z niego „państwo“ tylko wzrusza ramionami i mówi: poco nam Palestyna? Poco nam jakieś terytorja gdzieś tam na Syberji, które daje nam rząd bolszewicki. My nie chcemy tworzyć państwa, my nie możemy mieć własnego państwa, bo nie jesteśmy stworzeni do samodzielnej pracy samowystarczającej, czyli nie możemy orać ziemi, kopać w kopalniach, budować drogi i t.d.

Dlaczego? Bo żydzi są stworzeni do handlu i tylko do handlu.

Handel w pojęciu żydów jest środkiem do wzbogakcenia się — ale nie bogacenia się — państwowego, lecz ich własnego międzynarodowo -żydowskiego.

Cóż to za różnica?

Otóż każde państwo dba o rozwój swego przemysłu i handlu dba o obroty międzypaństwowe, dba o zwiększenie produkcji, wywóz towarów wyprodukowanych zagranicę, a tem samym napływ obcej waluty — złota do własnych potrzeb.

Utopia o upaństwowieniu przemysłu jak to miało miejsce w bolszewji nie wytrzymała próby i rząd bolszewicki pomału wraca do systemu kapitalistycznego — czyli takiego gdzie za podstawę przyjmuje się zasada: „im więcej w państwie ludzi bogatych — tem bogatsze państwo“.

Żydzi zaś nie liczą się z tem w jakim państwie są i w jakim państwie bogacą się.

Żydzi uważają kapitał za międzynarodowy, cały należący do wszystkich żydów na całym świecie.

Wielkie przedsiębiorstwa żydowskie — czy to przemysłowe, czy to banki lub koncerny handlowe nie liczą się wcale z tem żeby kapitał obracał się na korzyść tego państwa w którym znajduje się siedziba przedsiębiorstwa — lecz przeciwnie grupując większe bogactwa w swych rękach zaczynają okazywać wpływ na rządy, grożąc im różnemi komplikacjami w razie wycofania przez nich kapitałów do ościennych państw.

Groźby swe często wprowadzają w czyn — uzależniają tem samym od swej woli rządy, każą ludziom tańczyć jak oni każą — uzależniając od swej woli rządy — uzależniają i cały naród — otrzymują szeregi przywilejów i stają się szkodliwemi pasożytami żerującymi na niedoli ludzkiej.

Państwo zależne gospodarczo jest bezwolne — zdane na łaskę i nie łaskę sąsiadów którym w każdej chwili może przyjść z pomocą kapitał znajdujący się w rękach żydów.

Dlatego i my polacy musimy ciągle być na straży interesów naszego państwa, naszej ojczyzny i dbać o to żeby nie dopuścić do całkowitego uzależnienia mas od kapitałów żydowskich, nie dopuścić do tego żeby kapitały żydowskie koncentrowały się w ich rękach, a tem samym nie dopuścić do jarzma żydowskiego Jedną drogą do tego jest unikanie kupowania towarów pochodzenia żydowskiego.

Nie kupować u żydów, nie kupować towarów wyrabianych w żydowskich fabrykach przez zydów — lecz wszelkiemi siłami popierać przemysł chrześcijański wiedząc i pamiętając, iż każdy wzbogacony chrześcijanin da pracę chrześcijaninowi, i poprze tem samym swoich braci i swój rząd. Każdy zaś grosz zaniesiony żydowi kładzie fundament pod nowe jarzmo żydowskie.

Nikor.

Nowe możliwości

Niemiec

Niemcy po plebiscycie w zagłębiu Saary, znalazły się w obec nowego problemu. Sprawa anszllussu niewątpliwie wróci na porządek dzienny żywych zainteresowań wobec Ausrji. Istotnie. Przecież połączenie takie, położy podstawy pod ugruntowanie potęgi Niemiec hitlerowskich, a dążenia takie wypłyną z prostej konsekwencji zwycięstwa w dniu 13 stycznia.

Na długo też przed plebiscytem pracowano nad tem aby Austrji zabezpieczyć niepodległość, a tymczasem osłabić ewentualną potęgę Niemiec.

Próby stabilizowania niezawisłości od zownątrz przez wbudowanie jej w jakiś nowy system polityczny nie miały dotąd szczególnego powodzenia. Poczynając jeszcze od biandowskiej koncepcji stworzenia naddunajskiej unji gospodarczej przechodzimy przez próbę podjętą przez Mussoliniego, a opartą na zasadzie współdziałania, a nawet sojuszu Włoch z Niemcami. Mussolini spodziewał się, że za cenę popierania roszczeń militarnych niemieckich, a nawet związania się z Niemcami jakimś szerszym i trwalszym sojuszem ogólnopolitycznym potrafi on okupić taki stan wstrzemięźliwości Berlina na punkcie Austrji, że będzie ona mogła spokojnie wegetować w cieniu tych dwóch mocnych dłoni — włoskiej i niemieckiej, ściskających się wzajemnie dla innych wspólnyc celów jak też dla wzajemnego wiązania się i kontrolowania.

Otrzymaliśmy nadto próby stabilizowania niezawisłości Austrji, cichego protektoratu Włoch, a potem podjęcie słynnych protokółów rzymskich, w których Francja i Włochy zobowiązały się bronić niepodległości Austrji, zapraszając do tego, Czechosłowację, Jugosławję, Rumuńję i Polskę, jak się zdaje zauważyć ma to wszystko małe znaczenie wobec rosnących wpływów hitlerowskich w samej Austrji, a podstawa sił dążąca do zachowania niepodległości, dotąd pozostaje nie ugruntowana.

Nietylko nie zostało ustalone jeszcze grono osób rządzących Austrja, nietylko pod znakiem pytania znajdują się różne zagadnienia administracji wewnętrznej, ale sami rządzący nie są do tej pory zgodni co do idei. w imię której pragną władze swą wykonać.

Klerykalizacja, przeprowadzana wielokrotnie jakkolwiek także bynajmniej nie konsekwentnie, mogłaby znajdować swe uzasadnienie w rachubie, że właśnie katolicyzm polityczny jest jedyną siłą, zdolną przeciwstawić się skutecznie narodowemu socjalizmowi. Ale doświadczenia saatskie nie są pod tym względem pocieszające dla przeciwników hitleryzmu.

Zauważyć się jednak żdaje, że Austrja, nie posiadając, żadnych moralnych, głęboko z niemieckich tkwiących podstaw, dla zachowania odrębności, wypowie się raczej za załatwieniem ciągłych sporów wewnętrznych w drodze plebiscytu, chociażby nawet pod międzynarodową kontrolą, aby łudność Austrji miała legalną możność wypowiedzenia się, czego właściwie chce. Po blebiscycie saarskim wynik plebiscytu austrjackiego może bardzo pociągać wyobraźnię polityków berlińskich.

Zjawisko wzrastania Niemiec w potęgę nie może być obojętnem dla Polski, tym więcej powinno być bodźcem w wyścigu gruntowania potęgi mocarstwowej.

Wyrzucać śmiecie!

Kiedy p. Władysław Strzemiński otrzymał nagrodę artystyczną m. Łodzi w sumie 10000 złotych mocno „popierany“ przez byłego ławnika p. Smolika — oburzenie całej Łodzi artystycznej nie miało granic. „Ryngraf“ i inne organizacje artystyczne mające wybitnych artystów malarzy na czele dały wyraz swemu oburzeniu w szeregu artykułów w pismach fachowych i codziennych.

Oburzenie to było słuszne i nikt nie próbował nawet bronić postępowania „Komisji“ która wogóle nie miała nic do gadania — bo komisją był ławnik Smolik.

Odurzony „powodzeniem“ p. Strzemiński hojnie obdarował Magistrat ofiarując swe „prace“ które zostały umieszczone w muzeum im. Bartoszewiczów.

Nowe mosiężne „kartki“ opiewają wszystkim iż te arcydzieła sztuki zostały ofiarowane przez artystę malarza Strzemińskiego, laureata nagrody m. Łodzi oraz jego morganatyczną małżonkę, panią Katarzynę Kobrę.

Bardzo to jest ładny gest, ale radzimy zaryzykować 20 gr. i pójść do muzeum im. Bartoszewiczów i zobaczyć te arcydzieła: powykrzywiane bez sensu druty, niedokończone podstawki do kaktusów, kilka kawałków płótna, na których ktoś rozrabiał farbę, oraz zlepki gipsu pozostawione widocznie przez murarzy po remoncie mieszkania p. Strzemińskiego.

Śmieci te zajmują dosyć dużo miejsca w szczupłych salach muzeum i teraz po ukończeniu rządów pana Smolika mamy nadzieję, że zostaną usunięte przez nowy Zarząd m. Łodzi chociażby w tym celu, aby młode pokolenie nie miało podstaw do śmiechu, zwiedzając bądź co bądź poważną placówkę w naszem mieście.

Obserwator.

Praca.

W rytmicznym
trzasku maszyn
w zawrotnym pędzie kół
wre praca.

Piana na ustach...
wychudła twarz...
rersztkami sił...
przy pracy.

Zgryzoty głód..
cierpienia... gniew
i smutny śpiew
po pracy.

Wykuwaj piętno swoich dni
i właściwości epoki;
wznieś czoło w góre;
zaciśnął pięść
i sięgaj pod obłoki.

Nagrody niemasz bo pocóż ci?
grób czarny trawą zarośnie
wyczyn twych mięśni
plon twoich rąk,
oto dla innych przedwiośnie.

K.

Pies i Żyd

Szczekał pies na żyda
i wyczuwał wciąż,
że ten się nie przyda,
żyje kiejby wąż.

Żydek dostał stracha
i obębnił w mig,
że pies chce go pogryźć,
a on lubi żyć.

Widzisz podły żydzie
wyszczekał mu pies,
mnie też życie miłe,
ja także chcę jeść.

Żryj kości ścierwo,
ja ci nie dam nic,
nie lubie jak jeszcze kto,
źre, a nie robi nic.

Psa chwyciła pasja
kłami rozpruł brzuch,
odtąd żyd dla psa,
jest śmiertelny wróg.

Uśmiechnij się

W szkole

Dla czego właściwie Mojżesz szedł z żydami przez pustynie?

A co może przez miasto miał z nimi paradować?

Na boisku

Panie Moryc! czy to prawda,że od wiosłowania stają się duże ręce?

— A jak że!

A czy od tańców powiększają stopy?

— Bezwarunkowo!

— A od pływania nadmiernie rośnie biust?

— Jeszcze jak! odpowiada Moryc, a po krótkiej obserwacji panny Salci pyta ją?!

— A czy pani przypadkiem nie zawiele jeździ konno?

Wynalazek.

— Tatusiu a co ludzie mieli przed wynalezieniem radja?

— Spokój moje dziecko.

Gruby, a krótki pan poseł.

Żył sobie raz gruby, a krótki pan poseł. Żył i powodziło mu się dobrze, Aż razu pewnego nie powiodło mu się. I to jeden jedyny raz. Ale wystarczyło to, aby ambicja jego rozszarpała się w strzępy.

Gruby, a krótki pan poseł siedział w głębokim fotelu i płakał z goryczy nad swoją straszną klęską. Siedział, a chwilami przychodziły mu do głowy gwałtowne myśli... chwilami był złamany, to znów oburzał się i wstawszy, mierzył kroki w swoim gabinecie; chwilami trząsł swoją „wielką“ głową i mruczał:

— Cóż u djabła...

Nie mogło się pomieścić w głowie grubego, a krótkiego pana posła, że on, który miał tyle szczęścia w życiu, a co dawało mu tyle słodyczy, musiał tak gorzką pigułkę łykać. W tej chwili rozsierdził się na cały świat i ludzi i złorzeczył im w straszliwy sposób.

— — — — — — — — —

Słabo rozwinięty, a „wiecznie młody“ umysł grubego, a krótkiego p. posła wartościował zdarzenia, a nie postrzegł, że los zemścił się nad nim. Nie widział tego gruby, a krótki pan poseł, jak dla zaspokojenia własnei ambicji, w celu osiągnięcia tytułów i mandatów, łatwo mu było zmieniać przekonania osobiste.

Wogóle na drodze do zrobienia karjery nie było dlań przeszkód,

— — — — — — — — --

Mruczał, myślał i płakał gruby, a krótki pan poseł

On—człowiek o nieobliczonej ilości odznaczeń, najrozmaitszych krzyży zasług, wolności, waleczności wszystkie medale posiadał.

On — który podawał rękę prezydentowi nawet ministrem dwadzieścia cztery godziny był;

On—naczelnik czterdzieśtu oddziałów straży ogniowej, dr.ogromnej fabryki, deregent chórów kościelnych, prezes dwustu towarzystw o najrozmaitszem znaczeniu, poczynając od religijnych, poprzez wszystkie humanitarne, patrjotyczne, „bezrobotnościowe“, „ubogowościowe“, gazowej lopowe, sportowe“;

On — prezes najpotężniejszej partji politycznej sądził, że w swej karjerze życiowo-polityczno-społeczno-humanitarno-szampańsko-rozrywkowściowej, dojdzie do największych zaszczytów a tu odrazu z niewiadomych przyczyn — klapa.

On — człowiek o nie słychanie „w i e l k i e j“ głowie musiał złożyć urząd prezesa tej największej partji politycznej, z którą kojarzyły się wszystkie jego marzenia przyszłości.

Gruby, a krótki pan poseł wodził błędnym okiem po rzeźbionym suficie, pięknie obitych ścianach i po bogatych meblach swego gebinetu i myślał.

— Przecież to wszystko dorobek mej ciężkiej pracy i wieloletnich zmagań o poprawę bytu robotnika (czyli tyle zarobiłem na biednym robotniku) zrobiło mu się trochę nieprzyjemnie. Ale też zato—myślał w dalszym ciągu — robotnik przestał być biednym. Przecież pozakładałem tyle instytucyj ubezpieczeniowych, od nędzy i głodu; kazałem w mieście garkuchnie „wystawić“, dałem kartofli i węgla na zimę... Lecz znów przyszło na myśl grubemu, a krótkiemu panu posłowi to ostatnie brzydkie zdarzenie.

— Nie powiedział sobie gruby, a krótki pan poseł — tego nie przeżyję.

Zaczął się martwić i ostatnie włosy z jego łysiny zaczęły same mu wychodzić.

Nagle przypomniała mu się historyjka z nic zresztą nieznaczącym człowiekiem. Niedobrze mu się zrobiło, na wspomnienie.

— — — — — — — — --

Właściwie to było tak: pan gruby, a krótki dyrygował, a (już nie pan) cienki, a długi śpiewał. Trudno złożyło się tak. Trzeba tu jednak wyjaśnić, że pan gruby i krótki, aczkolwiek mówić nie umiał dobrze (zresztą zdania były podzielone w tej kwestji), lecz śpiewał i dyrygował znakomicie (i tu wprawdzie zdania były podzielone). Otóż jak pan gruby, a krótki dyrygował, a cienki i długi śpiewał, to wiadomo, że ten ostatni szybciej się zmęczył i zachciało mu się jeść. Ponieważ pan gruby, a krótki zarządzał wówczasznakomitym „śpichrzem“ więc cienki, a długi zwrócił się doń z uprzejmą prośbą o kawałek chleba, aby mógł dalej ton polskiej pieśni wznosić hen... daleko.

Wobec tego, że pan gruby, a krótki, niewiadomo z jakich przyczyn, pieśń i śpiewaków kochał, dał cienkiemu, a długiemu, kawałęk ogryzionego chleba, aby ten nie przewrócił się na środku drogi. Cienki i długi dlatego, że był głodny zjadł ten kawałek chleba, i śpiewał dalej. Lecz na drugi raz powtórzyła się ta sama historja. I znów niewiadomo dlaczego pan gruby, a krótki mniej kochał cienkiego i długiego, niedał odrazu tylko zaczął obiecywać. Kazał mu jakoś przetrzymać, zgniewało to cienkiego i długiego i powiedział wprost — da pan czy pan nieda?... Speszyło to trochę pana grubego, a krótkiego tłómaczył się początkowo, że chleba niema na składzie, ale jutro będzie razowy chleb, najlepszego gatunku. jak cienki, a długi chce to może dostać, lecz pod warunkiem, że będzie mu cały dzień śpichrza w ten sposób pilnował, aby ogryziony kawałek chleba i zgniły kartofel nie dostał się do rąk biednego (głodnego), a wieczorem śpiewał jeszcze zato.

— — — — — — — — --

W tej chwili właśnie przypomniał sobie gruby, a krótki pan poseł, jak cienki i długi na tą propozycję wyzwał go od żrącej... (dalej jak kto chce). Myślał, ale cieszył śię, że nikt tego nie słyszał i nikt też o tem nie wie.

— — — — — — — — --

Dziś wiedzą wszyscy o jego porażce. Znów zebrało mu się do płaczu.

Złożyć urząd prezesa partji politycznej był to największy cios w życiu grubego i krótkiego pana posła i na moment opanowała go taka wściekłość, że rodzoną swoją żonę kazał zawołać i ostrym tonem powiedział trzy słowa: „daj mi rewolwer“ więcej nic nie mógł mówić głos zamarł mu w gardle i całym ciężerem swego cielska wpadł w głęboki fotel.

— Mój najdroższy słodki mężu-- najtkliwszym, starym basowym głosem, tłómaczyła niemniej krótka, a gruba pani poślina — trudno, przecież jeszcze nie skończyła się twoja karjera— masz dopiero pięćdziesiąt lat. — Kto wie do czego możesz dojść za lat dwadzieścia. Pomyśl że przed dwudziestu laty nie mieliśmy żadnego znaczenia... Ten drobny epizodzik... no trudno... przecież jeszcze jesteś posłem i dyrektorem...

— Ale byłbym prezydentem — przerwał gruby a krótki pan poseł.

— Będziesz prezydentem — będziesz — mówiła łagodnie pani poślina, masz głowę i postać Napoleona tylko jesteś trochę grubszy, Zresztą trudno, żeby wszyscy w trzydziestym roku swego życia robili karjerę. Przecież Hitler i w więzieniu siedział, nim został się niepodzielnym władcą tego ogromnego narodu...

Powiedziawszy to, żona grubego, a krótkiego pana posła oddaliła się z gabinetu.

Gruby, a krótki pan poseł znów zanurzył się w głęboki fotel i rozpamiętywał swoją przeszłość.

W tem wszedł fagas niosąc na tacy nowszego systemu rewolwer.

— Dla kogo to — zawołał ze straszliwą goryczą i wściekłością.

— Dla pana posła — odrzekł fagas przerażony.

— Kto kazał?

— Przecież pan poseł krzyczał i wołał.

Pan poseł nic nie pamiętał. Machinalnie wziął do ręki maszynę i znów zanurzył się w głębokim fotelu.

— -- — — — — — — --

Niepodzielne byłoby zdanie wszystkich, gdyby istotnie gruby a krótki pan poseł swój zamiar urzeczywistnił.

Społeczeństwo odetchnęłobyz ulgą.

Krach.

Cios w żydowskie kieszenie

Doskonale wiemy jak prowadzą księgi handlowe dla „siebie“ żydzi i jak wszelkiemi sposobami starają się oszukać skarb Państwa.

Wiemy już o tem że władze skarbowe dążą do zmuszenia wszystkich przemysłowców i kupców do prowadzenia ksiąg handlowych w celu ułatwieuia pracy nad obliczaniem podatków oraz sprawiedliwego opodatkowania płatnika.

Żydzi jednak dobrze wiedzą że nie mając ksiąg, gdzie czarnym na białym byłoby napisane ile należy się skarbu Państwa od obrotu i dochodu wolą „kręcić“, i żadnych ksiąg nie prowadzić dlatego też informacja którą podajemy niżej, mocno zaniepokoiła kupców i hurtowników łódzkich którymi przeważnie są żydzi.

Akcja kupiectwa łódzkiego przeciwko § 54, przewidującemu przymus ujawniania nazwisk odbiorców, odniosła, jak się dowiadujemy, pewien skutek.

Ministerstwo skarbu, po rozpatrzeniu całej sprawy, przyszło do przekonania, że konieczną będzie pewna reforma odnośnych przepisów. Wedle informacyj, otrzymanych przez koła kupiectwa łódzkiego z Warszawy, reforma ta pójdzie w kierunku roz szerzenia prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.

Rozszerzenie to ma polegać na obowiązku prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych przez kupców wykupujących patenty II kategorji, których obroty są niższe niż 100.000 zł. rocznie. W ten sposób wszystkie firmy handlowe o charakterze hurtowym będą musiały prowadzić księgi handlowe.

Wspomnienia o adm. Byrdzie

W gazecie „Petit Parisien“ ukazał się ciekawy artykół D-ra Tomasza Pultera, który pierwszy przybył na ratunek ekspedycji adm. Byrdy nc biegunie.

Znaleźliśmy adm. Byrdę był blizki zupełnego wyczerpania. 4 miesiące przebył Byrda sam na lodach w śród ciemności biegunowej nocy zimowej.

Ten odważny człowiek, pokonał wszystkie trudności dzięki swej niezłomnej woli i ogromnej energji.

Spotkanie z adm. Byrdą opisuje D-r Pultera tak:

Kiedy my zobaczyli admirała pierwszy raz 10 sierpnia zaskoczył nas jego widok.

Twarz jego wychudła, wzrok dziki, jednak przyjął nas w posób naturalny — i był nawet zpokojniejszy od nas.

— Hallo towarzysze — powiedział on nam tak, jak byśmy się rostali dopiero w czoraj, ale jego wygląd widma, jego głos stłumiony i ochrypły — wskazywały nam, że musiał przejść okropne katusze.

W pierwszych tygodniach swego osamotnienia adm. Byrda zachował całkowity spokój ducha, i godził się z pracą fizyczną którą musiał wykonywać.

Sam jeden wśród zimnych lodów w cie mności długich dni ziemnych jak noc.

Jednak żyjąc w tych okropnych warunkach zdobywał pogodę ducha i nie tracił nadziei.

Później adm. Byrda wyraził się, że każdy człowiek potrafiłby przeżyć i wytrzymać, lecz jak, mówi Dr. Pultera, jestem przekonany, nie dużo znajdzie się takich którzy by mogli mu dorównać.

Wyziewy nafwtowego piecyka zatruwały mu powietrze w jego schronie i był zmuszony przerobić go na piecyk węglowy, jednak skutki zatrycia już dawały się w znaki i adm. Byrda zaczął chorować.

Chory osamotniony, jednak przedewszystkiem starał się utrzymać kontakt przez radjo z „Małą Amryką,“ ale nie prosił o przyjście do niego z ratunkiem bo wiedział iż taki ratunek może skończyć się śmiercią dla ratujących.

Chory i zatruty gazami piecyka poruszał się tylko z trudem, nawet nie miał siły zaspokoić głód.

Jednak nie patrząc na to wszystko, z nadludzkim wysiłkiem prowadził dalej swe obserwacje naukowe mające olbrzymie znaczenie dla meteorologji.

Ludzkość powinna być wdzięczną mówi Dr. Pultera, adm. Byrdzie za jego poświęcenia się z własnej woli dla dobra nauki.

Amerykańska baza lotnicza na wyspie Wake.

Według wiadomości z Waszyngtonu, wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego przez Japonję wywołało już pierwsze reakcje ze strony rządu Stanów Zjednoczonych. Mianowicie prezydent Roosevet oddał departamentowi marynarki wojennej administrację wyspy Wake na Pacyfiku. W połowie drogi między Stanami a Japonją wyspa ta ma być rozbudowana jako główna baza lotnicza dla floty amerykańskiej. Dotychczas na podstawie traktatu waszyngtońskiego Stany Zjednoczone nie miały prawa fortyfikować wysp Pacyfiku. Obecnie, gdy wskutek wypowiedzenia japońskiego traktat wygaśnie z końcem przyszłego roku, rzad amerykański czyni przygotowania do rozbudowania łańcucha baz lotniczych na Pacyfiku, które w dużym stopniu wpłyna na położenie strategiczne na Dalekim Wschodzie.

Aryjczyk kupuje tylko u Aryjczyka!

ZDRADA

Zaczęło się — ot tak sobie zupełnie na żarty. Pan Stanisław z galanterją całował obie rączki pani Danki, namiętnie spozierał jej w oczy, towarzyszył jej przy każdej okazji, słowem stał się jedynym i nieodstępnym adoratorem krótkich tygodni wypoczynkowych. Początkowo nie było nawet żadnej sielanki, a poprostu, nastawali oboje, z woli własnej przyjemności — no i może jeszcze dla czegoś.

Żartem szeptał do ucha:—Kochaj mnie Dana, w najpiękniejszym splocie przedziwnych marzeń, rajskie cudo na ziemi dla ciebie utworzę... Kochaj słodkie pragnienie moje... Kochaj, gdyż życie cudnym zapachem miłości tchnie.

Pani Danka zazwyczaj szorstko, ale także zartem odpowiadała: „No, no! Tylko nie tak gorąco! Proszę uważać panie Stanisławie, aby pan werandy nie zapalił“...— A potem innym, nieco łagodniejszym tonem: Czuję, że pan za wiele powiedział, ale mów dalej... Tak rozkosznie twoje słowa brzmią...

Na jeden może nieuchwytny moment gorący dreszcz przechodził panią Dankę. Upojne znużenie wybiło tragiczne piętno na jej twarzy. I znów maska obojętności.

— Panie Stanisławie! Jaki pan kapitalny wtegy gdy pan prawdy nie mówi!

Kryła pani Danka lekkie podrażnienie wewnętrzne. Czuła, że to co mówił nie było prawdą. Nie chciała jego miłości. Przecież miała swojego męża, kochała go, miała dom rodzinny. Pocóż jej przygody, sezonowe miłości... jednakże w momentach świadomości gdy wrócił do niej czuła się jakoś upokorzoną. Święte dla niej słowa miłości ktoś mówił i nie odczuwał tego. — Jakto? a może ja jestem już taka, że mnie nawet kochać nie można?

Zaczęła pracować nad sobą, wyciągając wszystkie konsekwencje kosmetyki.

Z każdym dniem pan Stanisław, obserwując swoją towarzyszkę, widział ją piękniejszą. Pomyślał, że musi być zakochana, gdyż wtedy kobieta więcej dba o swój wygląd zewnętrzny. Dajej więc prowadził swój sposób mówienia. Zresztą diaczegoby w ten sposób miał nie mówić? Liczył na jej zrozumienie, bowiem była artystką, wprawdzie podrzędnego teatrzyku, lecz miała sporo właściwości kulturalnych. Sposób więc obcowania z panią Danką uważał za zgoła inny, aniżeli ze wszystkiemi kobietami.

Każdy jednak żart mieści w sobie jakąś prawdę psychologiczną.

Naprzykład pani Danka, przynajmniej do tej pory, nie chciałaby kochać kogoś poza mężem. Może jak każda kobieta miłości dla siebie pragnęła. Ale jak ktoś mówił, że kocha i żartował, nie znosiła tego, a w obcowaniu z panem Stanisławem czuła się coraz niepewniej. Nie spostrzegła się nawet, gdy zaczęła być zazdrosna o słowo miłości.

Kiedy mówił do niej, gdy byli sami:

— Dana! Twe słodkie usteczka, to szał rozkoszy mojej. . Daj dotknąć ustami twych warg.—

Zaczęła się spazmatycznie śmiać.

— Czy niemógłby pan o czem innem mówić?

— To nie będę mówił wcale — i zrobił kapryśną minę, jakby pogniewał się.

Szli jakiś czas w milczeniu.

— No mów, mów panie Stanisławie — wyszeptała łagodnie i pieszczotliwie ujęła go pod rękę.

Przeszedł ich namiętny i gorący dreszcz. Przytuliła się silniej, jakgdyby żądała przebaczenia za przerwaną rozmowę. W jednym momencie spojrzeli sobie w oczy. Pan Stanisław trochę zdenerwowany, trochę udawał, stawiał niepewne kroki obok pani Danki. Przy powtórnem uścisku ręką, fala ognia napłynęła mu do głowy, błyskawicznym ruchem chwycił ją wpół i złożył na jej ustach namiętny, krótki pocałunek.

W pierwszym momencie zaczęła szybko dyszeć, nie mogąc do słowa dojść. Silny rumieniec okrył jej twarz. Wyprawiała jakieś magiczne ruchy całą swoją osobą, wreszcie napłynęła fala ogromnego oburzenia i z wielką złością, omal płaczącym głosem wybuchła.

— Drań pan jest!

— Ależ pani Dosiu...

— Nie rozmawiam z panem — przerwała gwałtownie, i szybkim krokiem odeszła w stronę budynku.

— Niech pani zrozumie pani Danko — przecież... Boże drogi, cóż ja takiego złego uczyniłem? Nie mogłem się poprostu powstrzymać w momencie tak rozkosznego spojrzenia. Jeżeli dotknąłem w czemś to bardzo przepraszam. Chyba czuje pani, że mam wiele dla niej szacunku.

Było to za wiele na jeden raz dla pani Danki. — Pocałował mnie i jeszcze z szacunkiem wyjeżdża... dureń — pomyślała. sobie, zaś głośno:

— Ochydny, wstrętny pan jest, znienawidziłam pana i znajomość naszą uważam za niebyłą.

Panu Stanisławowi zrobiło się przykro po tej wymówce. Kojarzył w sobie wszystkie dotychczasowe roz mowy i szukał związku przyczynowego dla swojego czynu. I niemógł znaleźć i niemógł zrozumieć tej kobiety.

Wszystkie usiłowania, aby przeprosić panią Dankę okazały się płonne. Bardzo stanowczo i z wielką wyniosłością w głosie odpowiedziała, że od tej chwili wszelkie stosunki przyjacielskie wygasły.

Trudno, uderzył się pan Stanisław w piersi, powiedział moja wina i zanurzył się w lekturze specjalnej. Przez dwa dni nie rozmawiał z nikim. Dłużej jednak nie wytrzymał. Z natury bowiem był bardzo towarzyski i aczkolwiek namiętnie lubił czytać, jeszcze namiętniej obcował z kobietami.

Gdy próby naprawienia stosunków z panią Danką nie dały żadnych rezultatów, zaczął obcować z innemi. Na złość sobie i wszystkim puścił swe wodze prowadząc wyraźnie flirt z kilkoma naraz paniami. I dziwne, że każda była rada. Na wyścigi obdarzały go całuskami i żadna nie pogniewała się. Poczynały być tylko zazdrosne o wpływy i pierwszeństwo u pana Stanisława.

Pani Danka, zdawałoby się, codzień z większą nienawiścią patrzyła na niego, ale też teraz dopiero odczuła wokół siebie jakąś beznadziejną pustkę. Coraz wyraźniej wiedziała, że przyczyną tego jest on. Zaczęła w myśli żałować żę tak postąpiła. Wystarczyłoby przecież zgromić go i nie ośmieliłby się więcej tego powtórzyć... Ale taka idjota, żeby choć powiedział że mnie kocha...

W tym momencie pani Danka zaczęła się załamywać, zdradzając mianowicie dwie tendencje: złość do pana Stanisława oraz tęsknota i zazdrość o niego.

Wypadło akurat jakieś święto. Kuracjusze rozchodzili się poza obręb pensjonatu. Pani Danka i pan Stanisław działając zupełnie podświadomie, także wyszli daleko w pole, nie wiedząc jedno o drugiem. Spotkali się w małym lasku. Ona była odąsana, niby obojętna, on markotny.

Pan Stanisław, aczkolwiek nie czuł do niej głębszego sentymentu, tęsknił za jej towarzystwem. Z innemi kobietami nie mógł tak rozkosznie rozmawiać. Nie nadawały się do tego. Poprostu niebyło to, co pani Danka. Po chwilowem jednak wachaniu, zdobył się na odwage.

— Pani Danuto! — mówił do niej jak mógł najbardziej pieszczotliwie — przestańmy się gniewać. Czy ma to jakiś sens moralny?— Przecież było nam tak dobrze w pierwszych dniach naszej znajomości...

Pani Danka stanęła w ogniach. Nie mogła ukryć, że nie jest jej obojętny. Pierś wydatnie falowała, wargi się trzęsły i nie wypowiedziała jednego słowa.

Odczuł pan Stanisław, że może mówić dalej. Mówił długo i pieszczotliwie.

Pani Danka powoli przychodziła do siebie. Usiedli na trawie. Po chwili niepewności i niezdecydowanego namysłu zapytała:

— Dlaczego pan to wtedy zrobił?

Pani Danutko, pani jest takie rozkosne i kochane dziecko.

Chwycił ją za rękę i zaczął całować przepraszając za to co zaszło.

Było jej jakoś lekko na duszy.

— Panie Stanisławie — zagadnęła w pewnej chwili, gdy on całował jej rękę wyżej łokcia — czy pan mnie naprawdę kocha?—

— Danuś — wyszeptał cicho.

Rzucili się sobie w objęcia, trwając w niemym i upojnym, zawrotnie roskosznym pocałunku.

— Danuś... — znów wyszeptał cicho.

Po przeżyciu chwilowej rozkoszy zerwała się pani Danka na równe nogi i przerażonym głosem wyjąkała;

— Boże! co powie mój mąż... co ja zrobiłam..,

Ludwik Koral.

Z CAŁEGO ŚWIATA

TELEGRAMY

t) GENEWA. **Ostatnie rozmowy ministra Lawala w Genewie dają podstawę do sądzenia, że porozumienia dyplomatyczne o przymierzach Wschodu z mocarstwami centralnej Europy dojdą do skutku**

Powrót min. Lewala do Paryża nastąpił 21 stycznia, gdzie był entuzjastycznie powitany na dworcu Liońskim poczem udzielił szereg wywiadów przedstawicielem prasy.

* * *

PARYŻ. Pan Marceli Renier francuski minister spraw wewnętrznych, zdecydował skierować mieszkańców Saary wychodźców nacjonalności francuskiej do Ille-e-Vilaine.

* * *

t) METZ. Wyjechało do Strasburga 150 osób narodowości niemieckiej nieprzychylnych do rządów Hitlera.

W kierunku Tułuzy wyruszyły 2 pociągi z 350 osobami z Zagłębia Saary.

* * *

t) Rochefort-sur Mer (Francja) Miasto oczekuje 500 wychodców z Zagłębia Saary, którzy będą rozmieszczeni w budynkach wojskowych i którym będzie okazana pomoc materjalna.

* * *

t) MOSKWA, Minister Laval (Francja) przyjął w Genewie korenspondenta gazety „Izwiestja" i oświadczył mu:

„Polityka rzędu Francuskiego jest jasną, stałą i trwałą. Ja ogłosiłem to w Lidze Narodów, kiedy uregulowanie sprawy Saary wyjawiało moment decydujący w ogólnej sytuacji Europejskiej. Polityka Francji jest pokojowa i bezinteresowna i taką się zostanie i w niczem nie odstąpi od swego celu: uspokojenie ogólne — przez ogólne bezpieczeństwo.

* * *

t) PARYŻ. Rajd Paryż-Madagaskar. — Samolot z pilotami Gastonom Genin i Andrzejem Roler wyleciał z Bourget w celu nawiązania kontaktu pomiędzy Francją i Madagaskarem w ciągu 3 dni. Aparat z 1100 litrów benzyny wyruszył w nocy o godz. 20.47.

Trasa prowadzi przez morze Śródziemne, Libję, Nubję, Etyopi, Kenię i ewentualnie przez arhipelag Comor na północ od Mozambike.

Samolot nie jest zaopatrzony w aparaty radjowe.

* * *

t) PARYŻ. Korespondent z Berlina gazety Le Temps podaje że „Fuhrer" żąda równouprawnienia dla Niemiec jak materjalnego tak i moralnego.

„Trzeba żeby w Paryżu zrozumieli, aby wszystkie propozycje paktów i kombinacyj polityki zewnętrznej, w których Niemcy muszą brać aktywny udział, będą daremne, póki prawa moralne Niemiec do równości nie będą przyznane oficjalnie.

Kiedy to zrozumieją w Paryżu to będą zdziwieni raptowności i logice, z którémi inne problematy Europejskie zostaną roztrzygnięte z aktywnym udziałem Niemiec".

* * *

WIEDEŃ (K.W.) Austrjacka opinja publiczna jest pod wrażeniem wiadomości, że pos. Habicht po półrocznej prawie nieobecności, t.t. od czasu zamordowania kanclerza Dollfusa, przybył znowu do Monachjum, by — jak twierdzą z ramienia centrali berlińskiej zacząć odgrywać czynną rolę polityczną, przypuszczalnie także w sprawie austrjackiej. Jednocześnie doniośly pisma na podstawie źródeł prywatnych o przesuwaniu oddziałów dawniej t. zw. legjonu austrjackiego z każdej części Niemiec ku granicy bawarsko-austrjackiej. Byłby to więc dowód, że nietylko w samej Austrji, lecz także i w Niemczech narodowi socjaliści gotują się do jakiejś nowej ofenzywy przeciw systemowi politycznemu w Austrji. Na tem tle nabierają mowy wczorajsze kanclerza Schuschninga i wicekanclerza Starhemberga szczególnego znaczenia. Kanclerz Austrji Schuschning przestrzega między innemi przed akcją i przed propagandą nielegalną, zapowiadając surowsze niż dotychczas sankcje, a Starhemberg wystąpił przeciw pogłoskom, jakoby pod wpływem głosowania w Saarze miały nastąpić jakieś zmiany w składzie rządu austrjackiego albo jakoby rząd austrjacki miał zamiar poczynić ruchowi narodowo-socjalistycznemu jakieś ustępstwa.

Niemniej mimo tych oświadczeń trwa jednak tu w dalszym ciągu niepokój co do rozwoju stosunków w Austrji. Niepokój tem większy, że w całej pełni sprawdziły się wiądomości o ujemnym wyniku podróży genewskiej Austrjackiego ministra spraw zagranicznych, barona Bergera. Okazuje się, że mimo nalegań ministra austrjackiego, by w obliczu nowej ofenzywy hitlerowskiej w Austrji mocarstwa i Mała Ententa przyspieszyły załatwienie paktu nieingerencji, nie udało się sprawy tej posunąć nawet o jeden krok. Jak w wielu innych wypadkach, tak samo i w sprawie austrjackiej, punkt ciężkości rokowań przeniósł się obecnie z Genewy do Londynu, t.j. miejsca konferencji między Flandinem i La valem z jednej, a Mac Donaldem i Simonem z drugiej strony. Słychać, że do ujemnego wyniku na terenie genewskim przyczynił się w niemałej mierze sam minister autrjacki Bergier, poparty bowiem przez Aloisi'ego, wzbraniał się on prowadzić wogóle rozmowy na temat habsburski. Sprawa habsburska będzie stanowić jeden z ważnych punktów programu londyńskiego ministra Lavala i będzie rozważana łącznie z innemi zagadnieniami w Londynie. Ten ujemny wynik genewski stara się prasa tutejsza albo zataić albo upiększyć. Genewa — pisze organ rządowy „Echo" — znowu dowiodła, jak mocnej Austrja trzyma się zasady, że jest przedmiotem, a nie przedmiotem polityki międzynarodowej. Nie może to jednak zaćmić faktu, że mimo wzmagającego się niebezpieczeństwa hitlerowskiego, Austrja jest w sytuacji dość trudnej. Koła zbliżone do rządu pocieszają się jednak, że sytuacja ta będzie niebawem wyjaśniona w duchu dodatnim dla Austrji. Pod naciskiem Małej Ententy, bloku bałkańskiego i Rosji Laval pozostawił już — jak twierdzi się w tutejszych kołach rządowych—na uboczu Niemcy i Polskę i zawrze niebawem pakt wschodni z temi tylko państwami, które chcą do paktu tego przystąpić. Umożliwi to rychłe załatwienie sprawy naddunajskiej, a zatem także i sprawy Astrjackie w duchu włosko-francuskich układów rzymskich.

* * *

BERLIN. W tutejszych kołach obiegają pogłoski, że prezydent banku Rzeszy, dr. Schacht, zamierza już w najbliższym czasie rozpisać pożyczkę wewnętrzną w wysokości 1 i pół miljarda mk. Pożyczka ta miałaby być użyta na cele programu produktywnego zwalczania bezrobocia.

* * *

Paryż —Ajencja Havasa w depeszy z Berlina zwraca uwagę, że „Westfälische Wandesztg." (Westfalska Gazeta Ścienna), organ urzędowy partji narodowo-socjalistycznej, nazywa Kłajpedę „Sarrą Wschodu" i domaga się, aby zagadnienie kłajpedzkie roztrzygnięto tak, jak kwestję Zagłębia Sarry w drodze plebiscytu.

* * *

BUDAPESZT. — Akt oskarżenia zarzuca Rakossyemu popełnienie 27 morderstw i w 70 wypadkach nakłanianie do mordu jak również współudział w fałszerstwie pieniędzy.

Udzielając wyjaśnień, Rakossy przyznaje się, że podczas przewrotu komunistycznego na Węgrzech w r. 1919 był komendantem czerwonej straży w Budapeszcie. Przedstawił on następnie okoliczności, w jakich komuniści doszli do władzy na Węgrzech, twierdząc, że nie spotkali się oni z żadnym oporem. Zapytywany o kilka szczegółów, oskarżony nie daje odpowiedzi wyraźnych, zasłaniając się brakiem pamięci.

Rozprawie przysłuchuje się trzech przedstawicieli rządu sowieckiego.

Antywłoskie demonstracje w Grecji.

W Patras na Peloponezie odbyły się wielkie manifestacje protestowe przeciw uciskaniu przez Włchów ludności greckiej na Dodekanezie.

Faszyści włoscy chcieli zakłócić te manifestację. Wzburzony tłum rzucił się na nich i tylko szybka interwencja policji uratowała faszystów przed zlinczowaniem.

Zaostrzona kontrola nad emigrantami do Ameryki.

Konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Warszawie, wprowadził kilka zasadniczych zmian przy wydawaniu wiz udającym się do Ameryki. Tak zwane karty wstępu do konsulatu, wysyłane będą kandydatom na wychodźców dopiero po przedstawieniu wszystkich wymaganych dokumentów, wypełnienia kwestjonarjuszy statystycznych i t. p. Zmiana procedury wydawania wiz z jednej strony obostrzy kontrolę nad emigracją, z drugiej zaś zaoszczędzi emigrantom zbędnych wydatków na bezużyteczne przejazdy do Warszawy. Karty wstępu wydawane będą bowiem tylko tym emigrantom, którzy zakwalifikowani zostaną do wyjazdu.

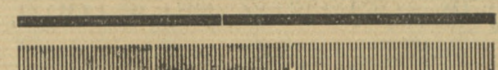
Ważne zarządzenie.

Z dniem 31 stycznia wchodzi w życie ważne zarządzenie ministerstwa komunikacji, zabraniające uprawianie żebractwa, na obszarze kolejowym i wagonach.

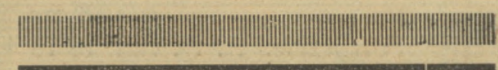
Osobom, nieupoważnionym przez właściwy organ kolejowy zabrania się także uprawiania na obszarze kolejowym jakiegokolwiek handlugry na instrumentach, śpiewu i wszelkiego rodzaju produkcji w celach zarobkowych.

Przeprowadzanie zbiórek publicznych jest dopuszczalne tyiko za specjalnem pozwoleniem władz administracyjnych i właściwego organu kolejowego.

Na obszarze kolejowym nie wolno też bez specjalnego upoważnienia zamieszczać ani też usuwać odzw, ogłoszeń, reklam, napisów oraz dokonywać zdjęć fotograficznych i filmowych z wyjątkiem osób, znajdujących się na terenie lub w pociągu, stojącym na peronie.



Po poradę lekarską i adwokacką idź tylko do Aryjczyka!



Czytajcie FRONT!

Żydzi a pomarańcze

Cosię dzieje na rynku pomarańczowym

W obecnej kompanji pomarańczowej przeciwko nadmiernemu wyzyskowi hurtowników, roz pętała się nowa fala spekulacji.

Władze administracyjne wydały zarządzenie że pomarańcze hiszpańskie w sprzedaży detalicznej nie powinny przekraczać ceny zł. 1.30 za kg.

I oto co się dzieje?

Hurtowa sprzedaż pomarańczy jest całkowicie w rękach żydowskich i ci właśnie żydzi drwią poprostu z zarządzenia władz.

Po tanie pomarańcze odsyłają do redakcji dzienników

W detalicznej sprzedaży zdawałoby się, zniknęły pomarańcze hiszpańskie. Niema ich. Tymczaśem sklepy żydowskie sprzedają wymienione pomarańcze na sztuki, dając im wymyślone nazwy Czyli oszukują w dalszym ciągu.

A detaliści chrześcijańscy?

Niema dla nich pomarańczy hiszpańskich.

Z zasięgniętych informacyj dowiadujemy się wprost okropności.

Przychodzi naprzykład transport na ul. Łagiewnicką Detaliści szturmem atakują hurtownika a ten (żyd spekulant) najspokojniej odpowiada: „teraz się nie sprzedaje“. Ponieważ detaliści chrześcijańscy z konieczności muszą kupować u żydów, czekają, aż skrzynie załadują do składu. Wtedy okazuje się, że już wszystko sprzedane. Cały transport rozdrapali żyezi. Hurtownik z ironją odpowiada, że tanie pomarańcze w redakcji sprzedają.

Chrześcijańskie sklepy stoją bez towaru.

Drobny kupiec chrześcijański chcąc także mieć tani towar w swym sklepie, biega po całych dniach, wreszcie wieczorem przychodzi do domu i stoi bez towaru. A żydzi najspokojnie robią tranzakcje na tanie. Dla nas są tylko drogie pomarańcze t. zw. „latańskie“ 35 zł. skrzynia (100 szt.) albo mandarynki niewiele tańsze, ale to są lichwiarskie ceny.

Widzimy więc do jakiej bezczelności dochodzi w Polsce żyd. Drogą oszukaństwa bogaci się na nas, a my dobrowolnie musimy patrzeć na ten przejaw i kurczyć swoje najprymitywniejsze potrzeby i to na rzccz tego pasożyta semickiego.

Ilustracja ta winna wykazać, że my chrześcijanie musjmy dążyć do organizowania się, gdyż tylko tą drogą, możemy przeciwstawić się rosnącem wciąż niebezpieczeństwem.

Do P. T. Czytelników i Prenumeratorów

Redakcja tą drogą zawiadamia iż pismo nasze „FRONT“ od tego numeru będzie ukazywało się co tydzień.

Prenumeratę przyjmuje Administracja codziennie od godz. 16 do 20 ul. Piotrkowska 209.

Pojedyńcze numery są do nabycia we wszystkich kioskach oraz u sprze dawców ulicznych.

P!T. Czytelnicy pozamiejscowi mogą nabywać tygodnik „FRONT“ w ekspozyturach partji.

APEL

do sympatyków i członków ruchu narodowo-socjalistycznego

ZARZĄD KOMENDY GŁÓWNEJ POLSKIEJ PART I NARODOWO SOCJALISTYCZNEJ TĄ DROGĄ APELUJE DO SERC POLSKICH NA TERENIE CAŁEGO PAŃSTWA WCELU PODJĘCIA ZBIOROWEJ AKCJI, ZMIERZAJĄCEJ DO ODZYDZENIA POLSKI I UWOLNIEMIA Z PĘT NIEWOLI KAPITAŁU OBCEGO, A WSZCZEGÓLNOŚCI ŻYDOWSKIEGO NA POLU WALKI EKONOMICZNO-GOSPODARCZEJ. TEGO ZADANIA PODJĘŁA SIĘ POLSKA PARTJA NARODOWO-SOCJALISTYCZNA PRZEZ UŚWIADAMIANIE SPOŁDCZEŃSTWA I ORGANIZOWANIE KOMDND NA TERENIE CAŁEGO PAŃSTWA. SĄDZIMY, ŻE APEL NARZ ZNAJDZIE NALEŻYTE ZROZUMIENIE I ŻE NIE JEDEN Z SYMPATYKÓW, JAKO CZŁOWIEK INICJATYWY, PODEJMIE SIĘ PRAC ORGANIZACYJNYCH KOMENDY NA SWOIM TERENIE TAM, GDZIE DOTYCHCZAS NASZYCH KOMEND JESZCZE NIENA.

PO WSZELKIE INFORMACJĘ NALEŻY ZGŁASZAĆ SIĘ DO KOMENDY GŁÓWNEJ POLSKIEJ PARTJI NARODOWO SOCJALISTYCZNEJ W ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA № 209 TEL. 12-55м

Do P.T. Czytelników

Niniejszem ostrzegamy wszystkich P.T, Czytelników przed wszelkiego rodzaju wyrwigroszami i oszustami, którzy podszywając się pod nazwę Polskiej Partji Narodowo— Socjalistycznej, chodzą po mieście, zbierają ofiary na partję, rosprzedają kalendarz ze swastyką i t.p., posiłkując się zfałszowaną pieczątką Komendy Głównej.

Wobec tego komunikujemy, iż wszyscy nasi inkasenci, zbierający składki, czy też prenumeraty lub ogłoszenia, są zaopatrzeni w specjalne upoważnienia z fotografjamy, opieczętowane pieczęcią Komendy Głównej i podpisana Redaktora Naczelnego i Komendanta Generalnego Obrębskiego Władysława, kierownika wydziału gospodarczego Pietrzaka Mieczysława i sekretarza generalnego Hillera Józefa, oraz datowane 1935 rokiem.

Osobników, którzy nie okażą się takim upoważnieniem, prosimy oddawać w ręce policji.

Jak stwierdziliśmy na bruku łódzkim udziela się dość szeroko niewiasta wraz z jakimś mężczyzną, władająca biegle językiem niemieckim; rosprzedają kalendarze i wyłudzają składki rzekomo na cele stronnictwa. Oile ci osobnicy nie zaprzestaną uprawiać swój niecny proceder, podamy nazwiska do publicznej wiadomości, chociaż i tak już, na skutek naszego doniesienia, zainteresowały się temi osobnikami władze prokuratorskie.

o—o

„Swastyka a Żydzi“

Pod tym tytułem w grudniu r. ub. ukazała się broszura, opracowana przez założyciela i Komendanta Generalnego Polskiej Partji Narodowo Socjalistycznej Obrębskiego Władysława. Broszura ta w cenie 50 groszy jest do nabycia we wszystkich Komendach w tych miejscowościach, gdzie komendy powstały, oraz na terenie miasta Łodzi we wszystkich chrześcijańskich kioskach, w „Promieniu“ przy ul. Audrzeja nr. 4 księg rni Czytaj przy ul. Nartowicza. Wszyscy ci, którzy, sympatyzują z naszym ruchem, zarówno jak i ci wszyscy, którzy pragną zapoznać się głębiej z ideologją Narodowego Socjalizmu, mogą zaopatrzyć się w broszurkę i poprzeć wysiłki Sronnictwa, zmirzającego do budowy wielkiej Polski-Polski Narodowej pod hasłem „Polska tylko dla Aryjczyka Polaka“.

PRENUMERATA

Z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową

Rocznie . . . . zł. 6. 25
Półrocznie . . . . . . zł. 3. 15
Kwartalnie . . . . . . zł. 1. 60

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Łódź, ul. Piotrkowska 209. Redakcja i Administracja czynna codziennie od godz. 16-21.

CENY OGŁOSZEŃ.

Za 1 stronę poza tekstem. . . zł. 200
„ 1/2 . . . . zł. 100
„ 1/4 . . . . zł. 50
1 wiersz 1 łamowy (str. 4 łamy) 40 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo . . 5 gr.
Dla poszukujących pracy słowo 3 gr.

Redaktor naczelny i wydawca: Władysław Obrębski. *Redaktor odpowiedzialny: Adolf Szac.*

Druk. J. Bocheński i S-ka, Zgierska 38.